Nr. 2. Lwów, dnia 1. lutego 1912 r. Rok XIII.

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO · POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I · LECZENIU · CHORÓB · DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA · OZDOBNEGO · I · ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW · I · INNYCH · MNIEJSZYCH ZWIERZĄT · DOMOWYCH ·



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — **w Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — **w innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67. Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

† Stanisław Brykczyński

członek założyciel kraj. Tow. chowu drobiu etc.

Kraj nasz i społeczeństwo dotknął znowu bolesny cios i niepowetowana strata, bo z szeregu żyjących ubył w dniu 2. stycznia b. r. Stanisław Brykczyński, jeden z najwybitniejszych posłów sejmowych i bardzo zasłużony działacz społeczny.

Z konieczności jesteśmy jedni z ostatnich, tę wieść powtarzających; już obiegła ona z szybkością właściwą wszystkim — nieszczęście i smutek zwiastującym nowinom — kraj cały, ale ten spóźniony głos żałoby niech nie będzie uważany za akt zwykłej formalności, tylko jako wyraz prawdziwie bolesnego wzruszenia i współczucia dla pozostałej Rodziny oraz głębokiego smutku, z powodu utraty wielce zasłużonego obywatela.

Z głosów pism rozmaitych wiedzą wszyscy, zajmujący się choć cokolwiek sprawami krajowemi i ich kierownikami, iż ś. p. Stanisław Brykczyński, pochodzący z bogatej rodziny szlacheckiej, porzucił mienie, świetną przyszłość i karyerę na dworze cara rosyjskiego, by walczyć za niepodległość Polski. Również wiadomą jest rzeczą, iż na każdem stanowisku, które zajmował zmarły, jako prezes Rady powiatowej w Stanisławowie, jako poseł, prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego, a w końcu jako prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego — zawsze godność swoją i urząd, uważał za posterunek i placówkę obowiązku względem swego narodu.

To też mąż o takich zasadach, o czystym charakterze i wielkiej duszy, zawsze był wiernym ideałom swej młodości, pozostał zawsze bojownikiem sprawy szczęścia swego narodu, a że jego usiłowania były szlachetne i rozumne, a owoce ich pożyteczne dla kraju, świadczą o tem chlubnie zgodne głosy prasy, wyrażające żal i smutek z powodu zgonu ś. p. St. Brykczyńskiego.

Nam pozostaje obowiązek dorzucenia jednego jeszcze szczegółu do pamięci ś. p. Brykczyńskiego, pominiętego w powszechnem podnoszeniu zasług przymiotów zmarłego. Tym zaś ważnym szczegółem było jego prawdziwie obywatelskie i współczesnem duchem czasu dyktowane pojmowanie swych zadań, prowadzenie akcyi i kierownictwo instytucyi, na których stał czele. Bo gdy widzimy dotąd jeszcze, iż rozmaite Towarzystwa, powołane do stania na straży kultury i interesów ekonomicznych kraju, uporczywie uważają wszelkie agendy, wchodzące w ich zakres, jako swój własny wyłącznie stan posiadania, gdy nawet z istotną szkodą dla sprawy, której mają służyć, odmawiają prawa bytu innym nieuprzywilejowanym Stowarzyszeniom, to ś. p. Stanisław Brykczyński, sprawę tę inaczej pojmował i na chlubę swoją i pożytek kraju inaczej zgoła traktował.

Ś. p. Stanisław Brykczyński nie poświęcał dla hegemonii jednego Towarzystwa, żywotnych spraw kraju, nie obawiał się konkurencyi na polu pracy kulturalno-społecznej, lecz przeciwnie, pomny tego, iż wiele sił drobnych tworzy potęgę, nie odmawiał nigdy pomocy żadnej instytucyi, której celem była praca nad podniesieniem ekonomicznem kraju.

To też dzięki jego wpływom weszło Towarzystwo gospodarskie w kontakt wzajemny z innemi To-

warzystwami, o pokrewnych celach, dzięki niemu poprzedni separatyzm został usunięty, a stworzony wymowny i pouczający przykład, jakiemi środkami zmierzać należy do ugruntowania siły gospodarczej kraju.

Również i Towarzystwo nasze miało w ś. p. Stanisławie Brykczyńskim życzliwego opiekuna, który rozumiejąc doskonale doniosłość sprawy, jakiej służymy, zawsze wspierał nasze usiłowania i prace, a nawet przystąpił doń jako członek-założyciel.

Oddając tedy hołd pamięci ś. p. Stanisława Brykczyńskiego i stojąc u świeżej jeszcze jego mogiły, niepodobna nam wstrzymać się od refleksyi, że o ile nie brak było Polsce synów dobrych, niosących jej chętnie mienie i życie swe w ofierze, to niestety Ojczyzna nasza niewieloma może się poszczycić takimi, którzyby zawsze pamiętali — podobnie jak zmarły — iż nie należą do jednej tylko partyi, do pewnego tylko stanu, lecz że są obywatelami całego Narodu, którego jedynie spraw i interesów bronić powinni. *J. V.*



Kury nośne.

Najlepszemi kurami nośnemi będą te, które w najkrótszym czasie odbędą trzy okresy nośności — a więc te, które w ciągu tego czasu najwięcej jaj zniosą.

Własność ta nie zależy od rasy, ale od indywidualności kury. A zatem najbardziej zalecana rasa kur, jako najnośniejsza może być mniej nośną od kury krajowej, której nośność przez dobór rozpłodników i prawo dziedziczności możemy coraz bardziej, do pewnej granicy podnieść. — Obok ilości jaj wchodzi w grę także i ich wielkość, jakoteż czas składania i stosunek nośności do zużytego przez nich pokarmu.

Zazwyczaj napłodniejszym jest pierwszy rok nośności, tj. od jesieni w roku urodzenia do następnej.

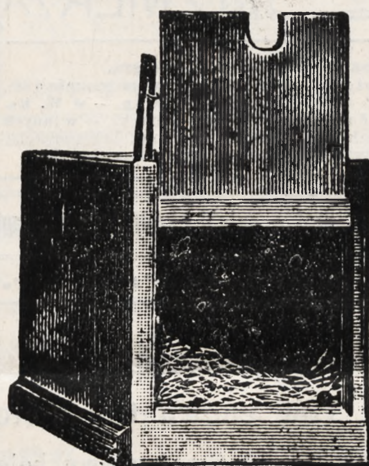
Do garnka lub klatki tucznej oddajemy kury, które przeszły trzeci okres nośności, a więc w jesieni przed zmianą upierzenia. To samo czynimy z kurami źle niosącemi się już w pierwszym okresie. Kurom ostatnim musi się poświęcić nieco uwagi, bo one mogą tylko jaja bądźto gubić — bądźteż składać poza obrębem gniazda. — Taką też kurę należy codziennie obmacać — a dopiero gdy się przekonamy, że nie jest nośną wtedy oddajemy pod nóż, w przeciwnym razie, skoro wyczujemy w niej jajo zamykamy ją z powrotem w kurniku, w którym nie brak świeżej wody i karmy, dotąd, dopóki nie pozbędzie się jaja, co zwykle następuje około południa.

Każde gniazdo zaopatrujemy w jajo porcelanowe. Gniazdo urządzamy w sposób najprostszy, byle kura miała zabezpieczony spokój, a gniazdo nie ulegało zanieczyszczeniom przez kał spadający z grzędów. Gniazdo musi być nieco wyżej położone ponad podłogę. — Najprymitywniejsze gniazdo urządza się w ten sposób, że trzy lub cztery o ostrych krawędziach cegły ustawia się przy ścianie lub w kącie kurnika na płask w formie pudła, na dno którego ścieli się siano oprószone proszkiem na owady lub kwiatem siarczanym. — Celem zabezpieczenia gniazda od zanieczyszczenia a kury od światła (półmrok), opiera się deskę ukośnie o ścianę nad gniazdem.

Przy urządzaniu większej ilości gniazd wylęgowych posługujemy się paczkami z desek *), beczką przerżniętą w poprzek na kilka części, zależnie od rasy, gdyż wysokość gniazda musi być niższa dla ras ciężkich; zaś dla lekkich odwrotnie; nigdy zaś wyższa ponad 25 *cm* nad podłogą. — Tak cegły, paczki, beczki i deski powinne być wybielone.

Co do ilości gniazd — to ta zależy od ilości kur, przeciętnie urządzamy jedno gniazdo dla 3 kur. — Dla gęsi i kaczek — każdej osobne.

Wyżej wspomniane niewygodne i szkodliwe dla drobiu „obmacywanie" kur, pierwej tak często przy otwieraniu wrót kurnika praktykowane, znika coraz bardziej z wielką pociechą dla drobiu i hodowców. Doskonałe usługi przynoszą gniazda zatrzaskowe **), do których kura przyzwyczaja się, niosąca w sobie jajo dostawszy się, musi być ręką ludzką wypuszczona. To daje nam pewność, że kura jaja nie zgubi i możność prowadzenia ewidencyi zniesionych jaj, naturalnie przy należytem poznaczeniu (obrączkami na nogach) kur.



Gniazdo zatrzaskowe.

Po wybraniu stosownej dla siebie rasy, staramy się z pośród stadka wybrać kury jak najnośniejsze, a zarazem takie, któreby dały pewność, że potomstwo ich oddziedziczy wszelkie własności dobrej kury.

Po kurach nośnych, zupełnie normalnie wyrośniętych o silnej budowie i odpornych na choroby możemy się spodziewać, jeśli nie stosujemy chowu w pokrewieństwie, że potomstwo będzie miało te same zalety i dziedziczyć je będzie w dalszym chowie.

Z innych kur jaj nie używamy do wylęgu — ale do konsumcyi.

Kury z wczesnego lęgu (luty, marzec) zaczynają się nieść już w sierpniu, potem zaprzestają przed i po zmianie upierzenia zimowego, by znowu czynność tę zacząć od wczesnej wiosny.

W czerwcu i lipcu wylęgnięty drób opóźnia się w składaniu jaj, gdyż czynność tę wstrzymuje słaby ich rozwój, skutkiem pierzenia się.

Jaja z kwietnia i maja dostarczają nam na pewno kury w zimie się niosące.

Oznaczoną przez hodowcę ilość kur niosących się, co roku należy zastępować młodemi, które otrzymać

---

*) Kosze z łoziny nie są praktyczne — bo trudne do odkażenia; metalowe są dobre — bo można wypalić.

**) Systemów gniazd zatrzaskowych jest dzisiaj wielka liczba — i coraz to nowsze się zjawiają. Najlepsze są te, które sam hodowca sobie obmyśli i skonstruuje.

można przy uwzględnieniu cztery razy większej ilości jaj do wylęgu, bo trzy części odliczyć musimy na niepowodzenie w wylęgu, kogutki i wybrakowanie. I tak: z 10 jaj może się wylęgnąć 8 piskląt, między któremi będą 2—3 kogutki — z reszty 2 tylko kurki nadać się mogą dalszego chowu.

W połowie lub końcem lutego zaczynamy zbierać od wybranych kur jaja, mające służyć do wylęgu. — Jaja ras ciężkich podkładamy pod kwoki w czasie od połowy lutego do połowy kwietnia, lżejszych od $^1/_2$ marca do początku maja.

Najważniejszą stroną jest żywienie kur niosących się, szczególnie tych, których potomstwo chcemy użyć do dalszego chowu, — a zatem pokarm powinien być obfity i dobry.

Równocześnie i na pomieszczenie musimy zwrócić uwagę, a mianowicie kurnik, stajenki dokładnie mechanicznie oczyszczać i bielić — zaopatrzyć dobrze na zimę w miejscu szczególnie gniazd wylęgowych unikać przeciągów.

W razie, gdy do wysiadywania używamy indyczek, które się do wczesnego wylęgu najlepiej nadają, należy je podnosić z gniazda, nakarmić i napoić — a następnie pozwolić wytarzać się w kąpieli piaskowej. Kurkom wystarczy położyć korytko z karmą i naczyńko na wodę obok gniazda, również przygotowujemy np. w paczce kąpiel piaskową (popiołową) z proszkiem na owady — w niedalekiej odległości od gniad wylęgowych.

Wszelkie powyższe rady, dotyczące znoszenia jaj w zimie pozostają zupełnie bezużyteczne bez hygieny, bez absolutnej czystości w kurnikach. Trudno uwierzyć, jak wielki wpływ na znoszenie jaj ma staranne utrzymywanie hygieny w kurniku. Można oczyszczać kurnik raz na dwa dni — lecz oczyszczanie to musi być gruntowne.

Po zdrapaniu i oczyszczeniu podłogi i grzędów i oczyszczeniu zapomocą miotły ścian, względnie szpar i szczelin, skrapiamy dokładnie cały kurnik zapomocą sikawki ogrodowej rozczynem (kreoliny 1:100) — uwzględniając najbardziej szpary — w których się mieszczą rozmaite pasorzyty-nieprzyjaciele drobiu.

Od czasu do czasu szurować zapomocą gorącego ługu sodowego lub z popiołu — korytka i naczyńka na wodę. Podłogę codziennie starannie zamieść z kału i piór walających, które dają sposobność kurom — do przyzwyczajania się wyskubywania piór.

Uwzględniwszy powyższe rady i ostrożność przekonamy się — po obliczeniu dochodu z kur, jak wielką jest różnica z dochodem lat poprzednich. *Michelini.*



Choroby drobiu.

Napisał
Humbert Michelini
lekarz weterynaryi.

(Ciąg dalszy).

Zatrucie owocami i liściami cisy *(Taxus baccata)* zdarza się u kaczek, gęsi, najczęściej u kur, gdyż kaczki i gęsi owoce i liście wyrzucają napowrót, a tem samem unikają zatrucia. Skutkiem zadrażnienia ścian przewodu pokarmowego występuje biegunka, a także działanie trucizny objawia się w ten sposób, że powoduje przekrwienie mózgu, a skutkiem tego przepocenie surowicy krwi w komory i rozmiększenie mózgu, objawiające się osłupieniem zwierząt. Zwierzęta stoją z przymkniętemi oczyma, ze zwisającemi skrzydłami, ruszają głową, zataczają się, a nawet czasem zupełnie nie ruszają się. W końcu pojawiają się drgawki i kurcze, a do 36 godzin śmierć.

Najskuteczniejsze byłoby zapobieganie polegające na niesadzeniu, względnie wycięciu tych drzew w miejscach, gdzie przebywa drób.

Leczenie zresztą, jak przy wszystkich truciznach narkotycznych; można podawać roztwór tanniny, czarnej kawy (ostrożnie! bo ta ma być dla drobiu sama trucizną), soli glauberskiej, wyciągów powlekających. Przytem polewanie wodą głowy a w końcu upust krwi.

Zatrucie szalejem jadowitym czyli cykutą *(Cicuta virosa)* i blekotem czyli szaleniem ogrodowym *(Aethusa Cynapium).*

U kur bardzo są rzadkie zatrucia szalejem jadowitym, natomiast zdarzają się u gęsi i kaczek zatrucie śmiertelne blekotem.

Przebieg bardzo szybki. Charakteryzuje się odurzeniem, opuszczeniem skrzydeł, konwulsyami, wyginaniem szyji w tył i wprzód, tężcem nóg i w końcu śmiercią w drgawkach. Przy sekcyi znachodzimy przekrwienie mózgu i płuc, krew ciemna i płynna, silne zaczerwienienie błony śluzowej, żołądka i jelit.

Leczenie jak przy zatruciu ciałami narkotycznemi.

Zatrucie solaniną znajdującą się w młodych kiełkujących kartoflach. U ptactwa jednakowóż nic pozytywnego i charakterystycznego nie opisano.

Dalej obserwowano zatrucia ziarnem, dotniętem pleśnią, sporyszem i śniecią.

Przy wszystkich tych zatruciach, przebieg jest dość szybki. Objawy są różne zależne od jakości trucizny i tak: osowiałość, brak apetytu, wymioty drgawki albo stan porażenia, zatrute zwierzęta leżą więcej na piersiach, rozszerzone źrenice, biegunka, kał zielony.

Grzebień zimny i czarny, skurczony, dziób ptactwa wodnego bronzowy albo czarny, tak samo błony międzypalcowe.

Przy sekcyi zapalenie przewodu pokarmowego.

Leczenie rzadko osiąga swoj cel, zresztą jest podobne jak przy poprzednich.

Zatrucia innemi roślinami i ciałami mineralnemi zdarzają się u drobiu bardzo rzadko, lub też nie zrobiono bliższych szczegółowych doświadczeń nad niemi, dlatego są mniej znane.

Choroby wątroby i śledziony.

W następstwie nieżytu (kataru) jelit, przychodzi niekiedy do zamknięcia ujścia przewodu żółciowego w jelicie cienkiem. To staje się przyczyną zastoju żółci w wątrobie, a tem samem dostanie się do krwiobiegu, która nasycona żółcią, zabarwia błony śluzowe i skórę

*

na żółto. Żółtaczka (*icterus*), pojawia się najintenzywniej u młodych kur i gołębi, u których nawet mięśnie, wnętrzności — żółto są zabarwione. Choroby wątroby u drobiu, chronicznie przebiegające ujawniają się często zażółceniem grzebienia, kolczyków, dzwonków i oczu. U młodego drobiu, żywionego za długo i intenzywnie twardemi jajami, lub u starszych zapasionych, zdarza się śmierć, której przyczyną jest właśnie silne zatłuszczenie wątroby, prowadzące do pęknięcia tejże.

Przy sekcyi wątroba na przekroju jest intenzywnie żółto zabarwiona i bardzo krucha.

Środki lecznicze mało pomagają; dobrze mają robić środki gorżkie i przeczyszczające, jak: sól glauberska (1 gr.), kalomel w pigułkach, natrium sulfurosum (1—2 gr.). Najodpowiedniejszą byłaby tutaj dyeta: Żywienie powinno być skąpe (2 razy dziennie) i to przeważnie złożone z karmy miękkiej (paszy zielonej), nie z ziarn, gdyż te powodują zatłuszczenie. Przyczem okólnik (wybieg) musi być obszerny, gdyż ruch wpływa w chorobach wątroby dodatnio, (Kochinchiny, które zadowalają się małym ruchem — najczęściej cierpią na wątrobę).

Nie rzadko zdarzają się złogi barwika w śledzionie (żółte albo bronzowawe), skrobiowe zwyrodnienie wątroby i rak tejże — najczęściej równocześnie w jajowodzie (szczególnie u kur).

U kur, pantarek, indyków, pawi najczęściej, zaś rzadziej u innego rodzaju ptactwa t. zw. gruźlica wątroby, niejednokrotnie jednak wraz z zajęciem innych organów *). (C. d. n.).



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Odezwa do P. T. Członków I. galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

I. styryjskie Towarzystwo chowu drobiu, postanowiło urządzić w Gracu w czasie od 20 do końca października b. r. wystawę drobiu wyłącznie ras krajowych, a to ze wszystkich krajów austryackich i węgierskich. Do wzięcia udziału w tej wystawie zaproszono nasze Towarzystwo.

Delegat nasz zwiedzając w roku 1910 Zakłady chowu drobiu, miał sposobność przekonać się naocznie na miejscu w Styryi o zadziwiających wynikach dodatnich w hodowli kur krajowych styryjskich, które uzyskały już uznanie a zarazem i odbyt w szerokim świecie. To też uznajemy postanowienia Styryjskiego Towarzystwa jako bardzo chwalebne, bo każdy kraj ma u siebie rodzimy typ drobiu, który przez wieki zaniedbany, mógłby osiągnąć takie same właściwości użyteczne, co drób styryjski, gdyby nim się zaopiekowała umiejętna hodowla.

Dla drobiu naszego kraju utworzył już tymczasowy Komitet wystawowy, osobne klasy pod nazwą:

1. kury zielononóżki galicyjskie żółte, białe, innego upierzenia (bażancie, siemieniatki, kuropatwie i t. p.),

2. gęsi krajowe galicyjskie }
2. kaczki „ „ } nie rasowe zagraniczne j. n. p. emdeńskie, Pekingi,

4. gołębie krajowe galicyjskie (polskie) Rysie, krakusy, kaliny, olbrzymy polskie.

*) O niej mówić będziemy przy ogólnej gruźlicy drobiu.

Wystawiony drób będzie premiowany nagrodami honorowemi i pieniężnemi.

Podając do wiadomości Szanownych P. T. Członków rzecz powyższą o zamierzonej wystawie, wzywamy Ich na podstawie uchwały z dnia 22. listopada 1911 i zarazem zapraszamy do licznego zgłaszania się celem obesłania tej wystawy tak, aby hodowla drobiu naszego kraju nie stanęła na wystawie wobec hodowli innych krajów na szarym końcu.

Członkom zgłaszającym się do obesłania wystawy drobiem wyżej wyszczególnionem, służyć będzie Wydział Towarzystwa wszelkiemi wyjaśnieniami i informacyami.

W Jarosławiu, dnia 20. stycznia 1912.

Prezes *E. Wolski.* Sekretarz *Jan Obrębski.*

Stacye zarodowe. Ze stacyj zwrócili:

Iwan Fodczuk z Tuławy 1·2 królików srebrzystych (dbr.).

Na stacye otrzymali:

Józef Gwóźdź z Morawska 1·2 kur Minorek czarnych, 1·2 kaczek Peking.

Samson Grünberg w Kołomyi 1·3 kur Minorek czarnych.

Józef Młodoński z Wilkowic 1·1 królików srebrzystych.

Teodor Merwiak z Ujścia n. Prutem samica królika srebrzystego.

Maciej Sadulski w Mikluszowicach 1 gęsiora emdeńsk.

Franciszek Bobek z Płaszowa 1·2 gęsi pomorskich.

Do sprzedania:

W Towarzystwie chowu drobiu (u członków) są do sprzedania: kury zielononóżki, Minorki czarne, Langshany czarne, Orpingtony żółte, liliputki kuropatwie; kaczki Aylesbury i Peking; gęsi emdeńskie i indyki amerykańskie.

Klatka na króliki trzypiątrowa z 15-ma gniazdami z grubych desek i siatki drucianej pocynkowanej — do przewozu koleją lub wozem za 200 K.

Bliższych wiadomości udziela sekretaryat Towarzystwa.

Jaja wylęgowe.

Członkowie Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu reflektujący na zbyt jaj wylęgowych drobiu rasowego, zechcą nadesłać odnośne zgłoszenie z podaniem rasy i rodzaju drobiu — oraz jego pochodzenia. Zarazem podadzą w jakiej ilości i cenie mogliby dostarczać jaj wylęgowych na zamówienia. Gwarancya wylęgu i rasy konieczne.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.



Rozmaitości.

Ślub p. Pawła Berskiego, sekretarza Filii krakowskiej z p. Alojzą Landówną odbył się w Krakowie w dniu 23. stycznia b. r. w kościele św. Mikołaja.

Młodej parze zasyłamy w tej drodze serdeczne życzenia!

— **Lekarstwo na chorobę drobiu.** Jeden z członków naszego T-wa z Zaleszczyk prosi o zamieszczenie faktu wyleczenia i uchronienia kur od panującej w powiecie cholery drobiu. Sam uchronił swoje kury od zarazy — dyzynfekcyonując kurnik. Sąsiad, u którego 10 sztuk na cholerę padło, uchronił resztę sztuk drobiu tem, że przeniósł je z kurnika do kuchni i, każdej sztuce wlał po $^1/_2$ kieliszka rumu, czyli postąpił według zasad tępienia zaraz, a mianowicie *odosobnił sztuki zdrowe od chorych.* Zdrowe nie zapadły na cholerę, gdyż kuchnia z reguły czyściejsza od kurnika — nie była środowiskiem gnieżdżenia prątków. Ponieważ zakażenie prątkami cholery u drobiu następuje przeważnie przez przewód pokarmowy, przeto rum (alkohol), jako środek dezynfekcyjny pozabijał będące w przewodzie po-

karmowym, a mogące w przyszłości wywołać chorobę — prątki cholery.

Członek naszego T-wa p. J. Ż. uchronił się dezynfekcyonując chloralem wapna kurnik a zatem nie dopuścił do osiedlenia i rozmnażania się w kurniku bakteryi cholerę wywołujących. *Michelini.*

— **Nabywanie karm sztucznych dla drobiu etc.** Równomiernie z sukcesem wzrasta zadowolenie i zamiłowanie w hodowli drobiu. Doborowy materyał rozpłodowy, należyta pielęgnacya i żywienie stad rozpłodowych stanowią nieodzowne warunki powodzenia. Trudy poniesione w tym kierunku opłacają się sowicie, gdyż tylko w ten sposób można wyprodukować należycie zapłodnione jaja wylęgowe, a pisklęta z takich jaj pochodzące, są w regule już w zaraniu życia silne i odporne, zawsze rzeźkie i ruchliwe, i rozwijają się przy pewnej troskliwości i staraniach ze strony hodowcy na wspaniałe zwierzęta. Ażeby powyższy cel, to jest dobre jaja wylęgowe i zdrową młodzież osiągnąć, należy zwierzętom rozpłodowym podawać obok ziarna także pokarmy wzmacniające, bogate w substancye białkowate, służące do wytwarzania jaj.

Z uwagi jednak, iż nie wszystkie wyroby tego rodzaju, chociaż głośno zachwalane, zasługują na zastosowanie, należy być ostrożnym w ich nabywaniu i najlepiej korzystać z źródeł starych, cieszących się ustaloną reputacyą. Dlatego też na podstawie doświadczenia polecamy w tym względzie znaną fabrykę karm sztucznych dla drobiu i innych zwierząt Henryka Polsterera we Wiener-Neustadt, na którego odnośne ogłoszenie w naszem piśmie zwracamy uwagę P. T. hodowców.

— **Co tamuje postęp w hodowli drobiu? *).** Z wielu stron włościańskich podnoszą się głosy, że skutkiem ścieśniowych zabudowań we wsiach naszego kraju, kury wyrządzają szkody sąsiadom — a tem samem chów drobiu przynosi raczej szkody, aniżeli zyski.

Szczęściem tylko, że podobne zapatrywania istnieją w małej ilości powiatów (żółkiewski, przemyślański, łańcucki i kilku innych) — w przeciwnym razie, zniknęłaby zupełnie u naszych włościan hodowla drobiu.

Mylnem jest zatem pojęcie włościan — że postęp w hodowli drobiu tamuje to, że chata koło chaty stoi, czyli brak dla drobiu odpowiedniego miejsca.

Każdy rolnik-hodowca drobiu może znaleść w swojej zagrodzie, jeśli chce, kawałek miejsca jakiejkolwiek wielkości a na nim dopiero chować tyle drobiu — ile starczy na to miejsca.

Odpowiednim zaiste byłoby powyższe tłumaczenie, gdyby włościanie chcieli prowadzić hodowlę drobiu, na skalę amerykańskich ferm — gdzie utrzymują tysięcy sztuk. — Włościaninowi radzi się trzymać taką ilość drobiu, by mógł w stosunku do swego gruntu chować ją bez nadzwyczajnych wydatków i wysiłków.

Podobnie jak inne uboczne działy gospodarstwa, pszczelarstwo, ogrodnictwo, sadownictwo, a nawet hodowla świń, tak też i hodowla drobiu przynieść może w razie nieracyonalnego jej prowadzenia, szkody zamiast zysku.

Drób — tłumaczą się — chodzi i rozłazi się na obce sąsiednie zagrody, wyrządzając szkody, za które właściciel drobiu musi zapłacić, a które jednak drób powetować nie może. Bezwątpienia. Ale wtedy hodowla nie jest racyonalną, nie jest dobrze prowadzoną, bo nie tylko w Galicyi hodowcy drobiu w podobnych znajdują się warunkach, ale i w innych krajach, a mimo to drób przynosi im nie lada zyski. — Oni wiedzą, jak złemu zaradzić, aby drób nie szukał pożywienia po cudzych zagrodach, żywią drób należycie, zaopatrują się w odpowiednie urządzenia tamujące dostęp drobiu do sąsiednich zagród, sporządzają sobie kurniki ruchome, w których wywożą drób na pola w czasie roboty itd.

A zatem nie ilość drobiu trzymanego świadczy o postępie w hodowli. Postęp objawia się jakością chowanego drobiu, należytem jego żywieniem i pomieszczeniem czyli, że będziemy mogli wtedy powiedzieć o postępie w hodowli, jeśli drób trzymany i chowany przez naszych włościan będzie użytkowy — nie będą po podwórkach rozłazić się darmozjady, wyrządzające sąsiadom szkody. A skoro będziemy trzymać małą ilość drobiu, taką ilość, której potrafimy zabezpieczyć dobre warunki i utrudnić dostęp do sąsiednich zagród, wówczas przekonamy się, że ta mała ilość drobiu użytkowego je o wiele mniej, a więcej jaj znosi i pożytku przynosi, aniżeli kury-darmozjady trzymane obecnie. *Michelini.*

*) Pod tym tytułem zjawił się dnia 1. stycznia w Przewodniku kółek rolniczych — artykuł rolnika z Albigowej p. łańcucki.

— **Skutki karmienia kur mięsem.** Ludguńskie czasopismo weterynaryjne „Journal véterinaraire de Lyon" ogłosiło niedawno bardzo ciekawy artykuł p. Pocherela, podający wyniki doświadczeń, jakie od dłuższego czasu prowadził hodowca drobiu, p. Houssay, karmiąc kury wyłącznie odpadkami mięsnemi, z zupełnem wykluczeniem pożywienia roślinnego. Celem doświadczeń p. Houssay'a było przekonać się, jakie zmiany wywoła u kur stosowanie pokarmu mięsnego przez dłuższy szereg lat po sobie.

Wiadomo, że właściwym pokarmem kur jest w zasadzie ziarno. Kura, nietylko że chętnie przyjmuje ziarno — nawet bardzo twarde — ale ma nadto cały narząd pokarmowy specyalnie uzdatniony i dostosowany do trawienia takich ziarn: Wól i żołądek gruczołowy wytwarzają soki, posiadające zdolność do chemicznej przemiany substancyi mącznych, zaś żołądek, którego ściany z bardzo silnych mięśni jest zbudowany, zdolny jest do gniecenia i rozcierania nawet najtwardszych ziarn. Obecność drobnych kamyczków wewnątrz żołądka ułatwia rozcieranie pokarmu.

U indyków żołądek jest tak silny, że potrafi kruszyć i trawić nawet orzeszki laskowe.

Mimo posiadania tak zbudowanego narządu trawienia, kura zdradza przecież wielką skłonność do pokarmów zwierzęcych i jada chętnie robaki, owady i t. d. Zdarzają się często wypadki, że i mysz pada ofiarą żarłoczności kury, jeżeli za blisko ku niej się posunie.

Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy nasunąć się mogło hodowcy drobiu pytanie, który z pomiędzy obu wspomnianych sposobów żywienia kury może okazać się korzystniejszym dla jej rozwoju?

By jednak módz rozwiązać takie pytanie, trzeba było przedsięwziąć szereg doświadczeń, któreby się rozciągały na dłuższy przeciąg czasu i na kilka następujących po sobie pokoleń drobiu.

Na tę cierpliwość zdobył się p. Houssay. Hodowca ten przez kilka lat z rzędu stosował metodę karmienia drobiu wyłącznie mięsem na dwóch kurach i jednym kogucie, oraz na przychówku z nich aż do szóstego pokolenia. Wyniki, do jakich p. Houssay doszedł w ten sposób, są nader interesujące. Poniżej przytaczamy najważniejsze z jego spostrzeżeń:

W pierwszym okresie rozwoju drobiu, karmienie mięsem przedstawia się bardzo pomyślnie dla rozwoju kur, gdyż kurczęta rosły z niebywałą szybkością. Niektóre części budowy ciała, jak np. naskórek na nogach kur, rozwinęły się daleko silniej, niż przy stosowaniu pokarmu roślinnego, a po kilku generacyach spostrzedz można było na łapach pojawienie się upierzenia.

Fakt ten, że kury nie potrzebowały grzebać w ziemi za pokarmem, spowodował wydłużenie się dzióba i pazurów do tej postaci, w jakiej je widzimy u ptaków drapieżnych.

Tłuszcz kur, karmionych mięsem, był daleko jędrniejszy i więcej zbity, niż tłuszcz kur, żywionych produktami roślinnymi. Pod względem produkcyi jaj — rezultaty były różne. Z początku, kiedy dopiero zaczęto stosować metodę karmienia mięsem, nośność kur zdawała się zwiększać; z biegiem czasu jednak jaja zaczęły nabierać smaku nieco ostrego. Skorupka na jajach stała się delikatniejszą (cieńszą), same zaś jaja zwiększyły się znacznie. Bardzo często trafiały się jaja o dwóch żółtkach i niezdatne do wylęgu. Prócz tego pojawiła się u kur skłonność do pożerania własnych jaj. Młode kurczęta wreszcie były bardzo słabe i delikatne; częste zaś

wypadki zdychania młodych kurcząt wykluczały możność utrzymania rasy w ten sposób wyhodowanej.

Z punktu widzenia ekonomicznego doświadczenia te są bardzo pouczające, wykazały bowiem, że w czasie rośnięcia i podczas zmiany upierzenia żywienie kurcząt odpadkami mięsnemi daje dodatnie rezultaty. Natomiast nie można stosować stale tego sposobu żywienia celem utrzymania kur, znoszących jaja, gdyż mogłoby to przyczynić się do obniżenia wartości dochodowej drobiu. *(Dobra Gospodyni, 1911).*

— **Tuczenie indyków.** Indyki na tucz upatrzone, znaczy się na nodze, obwiązując im łapki nitką lub włóczką czerwoną, aby łatwo je rozpoznać wśród stadka, gdy są na wolności tuczone. Początkowo karmi się je pośladem, siekanemi kartoflami, marchwią lub burakami, a nawet w ostateczności żołędziami, gdy są do użytku.Oprócz powyższych artykułów służy do tuczenia brukiew lub rzepa. Po dwóch tygodniach karmienia daje się indykom co wieczór gotowane i roztarte kartofle, rozrobione zbieranem mlekiem, przygotowując tej papki tylko tyle, ile jej na raz potrzeba, gdyż stojąc dłużej, łatwo kiśnie. Po dalszych 2 tygodniach, zamiast dawanego pośledniego ziarna zaleca się dawać indykom tylko samą papkę kartoflaną. Wreszcie znów po upływie dwóch tygodni, zaczyna się paść indyki kluskami z mąki jęczmiennej lub pszennej, a także hreczanej albo kukurydzowej, na gęste ciasto urobionej i zbieranem mlekiem zalanej. Takie kluski wpycha się indykom przemocą w gardziel, więc odpowiednio do tego celu powinny być grube na palec, a długie mniej więcej na cal. Dla łatwego prześlizgnięcia się przez gardło, trzeba je wpierw umoczyć w wodzie, a lepiej w odwarze z siemienia lnianego. Pierwszego dnia daje się indykom tylko dwie kluski, w następnych zawsze o jedną więcej, tak że już siódmego dnia dostanie każdy po 8 klusek, a przez cały tydzień spożyje ich razem 35 sztuk.

Do takiego karmienia indyków kluskami potrzeba zwykle dwóch osób, z których jedna bierze indyka pomiędzy kolana i roztwiera mu dziób, podczas gdy druga wkłada do dzioba kluskę i popycha ją palcem, aż do przełyku, poczem pomyka ją lekko przewodem szyi ptaka z góry na dół, aby kluska przesunęła się aż do żołądka. Karmiąc takim sposobem pewną liczbę indyków na raz, trzeba je po karmieniu wpuszczać do osobnej zagrody (najlepiej trzymać tuczone indyki osobno), żeby przypadkiem nie karmić jednego dwa razy.

Chcąc jednak tańszym sposobem i bez takiego zachodu tuczyć indyki, najlepiej trzymać je na wolności i tylko spędzać pięć razy dziennie do zagrodzenia, gdzie w długich a wąskich korytkach daje im się gotowane, roztarte kartofle, pomieszane z surową, drobno siekaną marchwią, oraz parzonemi nasionami chwastów, zbieranych z młynków przy czyszczeniu zboża. Do tej strawy dodaje się większą ilość dobrze gniecionego owsa, który najwięcej przysparza tuszy. Mieszaninę taką różnych ziarn i kartofli daje się indykom niezupełnie jeszcze ostygłą; przyzwyczaiwszy się do tej karmy, po kilku dniach same już zbiegają się do korytek w godzinach karmienia.

Indyki trzymane w zamknięciu często tracą apetyt; nie chcąc przeto, by schudły, przymusowo je tuczyć należy, wpychając im kluski w gardło — na wolności zaś tuczą się one same doskonale tembardziej, gdy w wyżej opisanej mieszaninie dużo się owsa znajduje. I smak mięsa ma być lepszy niż po innej karmie.

Indyczki łatwiej się tuczą od indorów, a mięso mają tłuściejsze i delikatniejsze, ale za to mniej ważą. Podczas bowiem, gdy nasz krajowy dobrze utuczony indyk dochodzi do 24 funtów wagi, to tejże rasy i wieku indyczka waży 12—14 funtów. Indyki innych ras, n. p. amerykańskie, dosięgają 40 funtów wagi.

Przy hodowli indyków pamiętać również należy, że niektóre rośliny, rosnące w polach i ogrodach są dla nich szkodliwe. Tak n. p. od ziarna wyki dostają często niestrawności, a chwasty, jak pietrasznik plamisty (u ludu „świniowesz“ zwany), dalej bieluń, szalej, naparstnica o niebieskich kwiatach, są dla indyków jak i innych zwierząt trucizną.

Nawet sałata, liście kapusty i buraków, oraz inna zielenina, gdy się jej indyki za wiele najedzą, może im szkodzić. Dlatego wyganiając je na ugory i ścierniska, najlepiej nie dawać im siekanej zieleniny, a natomiast podkarmiać je w domu chociażby niewielką ilością gotowanych i tłuczonych kartofli, zmieszanych z parzoną plewą lub otrębami; zieleniny bowiem na polach poddostatkiem sobie znajdą.

Tak pasione indyki zawsze będą zdrowe, a utuczone dobrze, dadzą suty dochód hodowczyniom.

„Dobra Gospodyni Nr. 46, 1911.“



Głosy naszych czytelników.

Jak wielką i doniosłą gałęzią gospodarstwa rolnego jest chów drobiu, niech posłuży następujący fakt.

Od kilku lat śledziłem z ciekawości chów i zbyt drobiu w okolicy tutejszego powiatu i zdawało mi się, że jest on prawie jednakowy, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, ale przekonałem się, że tak nie jest: tu i ówdzie da się już widzieć lepsza kura (przeważnie pochodzenia włoskiego), gdzieniegdzie większa kaczka, tak samo ma się rzecz i z gęśmi. Ceny są przeważnie wyższe jak przed sześciu a nawet i przed pięciu laty i tak: kury po 2 Kor., kaczki po 3 Korony a gęsie po 4 do 5 Koron.

Ale mnie nie o to chodzi, chcę tutaj udowodnić, jak ważną gałęzią gospodarstwa rolnego jest chów drobiu a w tym wypadku nawet, rzec można, niezbędnym czynnikiem nie tylko regulującym ceny mięsa, ale nawet zastępującym rolnikowi dochody z większych zwierząt domowych.

Bo powiat ten jest od dwóch lat zamknięty z powodu pryszczycy i wąglika a zarazy te, prześladują nas w ten sposób, że jak wugasną po wsiach to są w miastach, wygasną w miastach to pojawią się po wsiach i tak w kółko.

Przez czas zamknięcia jarmarków, jakby nas rzeźnicy byli zdarli za mięso, gdyby nie nasz kochany drób, ten drób nie tylko, że dostarcza nam mięso, on dostarcza rolnikowi, temu, który przedtem nie bardzo dbał o niego, dziś w czasach „pyskowo-racicowych“ z dumą wychował stado gęsi — zostawiając trójkę albo tylko parę sobie, a resztę pędził do miasta — „bo treba hroszi“.

W miesiącach październiku, listopadzie a nawet jeszcze i w grudniu było na jarmarkach po 400 do 500 sztuk gęsi, a może drugie tyle kur i kaczek; oprócz tego i dowóz codzienny liczyć można było na kilkadziesiąt sztuk; to wszystko razem robi ogromną rubrykę, tak dalece, że utyskiwań głośnych na czasowe zamknięcie jarmarków nie słychać. Z powyższego widzimy, że ten drób, o który tak mało dotychczas u nas dbano, w niektórych wypadkach nawet wszystko jest w stanie nam zastąpić.

I zdaje mi się, że już ludzie to poznali i już większą troskliwością ten drób otaczają. Najwięcej zamiłowania do tego widzi się u mniejszych rolników i tak zwanych chałupników; ci ostatni, to niewiem, czy z wdzięczności za te jaja, czy z przyzwyczajenia, formalnie kochają te kurze stworzenia. Najmniej zajmują się — a jeśli się już zajmują, to bez najmniejszego zainteresowania ludzie światli i zamożni — a szkoda, bo właśnie, oni powinni tu być przykładem.

Hodowcy w całem tego słowa znaczeniu, niemasz tu prawie wcale; gazetki kraj. Towarzystwa chowu drobiu nie mają, a choćby się gdzie znalazła, to leży miesiącami w opasce, nawet nie rozcięta. Położenie tutejszego powiatu jest dla wychowu drobiu wodnego bardzo korzystne, bo Strypa ze swojemi dopływami tworzy dość znaczny teren wodny. Na sam tylko Zborów spadła przed siedmiu czy ośmiu laty klęska, klęska posuchy bo spuszczono tu dość pokaźnych rozmiarów staw. W onych czasach, chowali nawet w tej dziel-

nicy mieszkający żydzi dość znaczną ilość drobiu wodnego; dziś w tem miejscu płynie ledwie 2 metry szeroka rzeczka, dla drobiu niedostępna, gdyż teren postawowy (stawisko) zajęto pod sianokosy i uprawę buraków.

Ciekawym jest tu chów królików, o ile go chowem nazwać można, spoczywa on bowiem w ręku małych chłopców. Chłopcy ci, ze swoich oszczędności kupują króliki jedni u drugich, rozmnażają te zwierzęta w ciasnych ciemnych paczkach zdeformowane, często ślepe, wychudłe i zbiedzone króliczęta. Starsi się tego nie imają — bo się wstydzą, a jeśli się zdarzyło, że który z chałupników kupił parę królików — zwykle za kilka szóstek, bo wkładu kilkunastu koron na króliki nikt tutaj dać nie myśli — to najdalej po roku zniechęcony wyzbył się wszystkiego, bo to „świństwo“ się nie opłaca. Zbytecznem byłoby dodawać, że w tak smutnych warunkach chów królików nigdy się nie rozwinie, bo ci smarkaci obywateli są raczej dręczycielami nie hodowcami.

Jeszcze ciekawszym jest tutaj chów gołębi, spoczywający również w ręku przyszłych obywateli, często w ręku wyżej opisanych hodowców królików. Oprócz tych, trzymają też gołębi i izraelici, przeważnie na mięso, żywiąc ich odpadkami zbieranymi na rynku. Przed dwoma laty trzymałem też gołębie. Pewnego razu zdarzyło się, że mi jeden uciekł do sąsiada, takiego izraelickiego hodowcy; poszedłem tam, a że on mieszka w rynku, zastałem go rozmawiającego z swoimi współwyznawcami, których — jak w każdem mieście, na rynku zawsze pełno. Pytam go czy niema u niego cudzego względnie mojego gołębia, który dnia poprzedniego w kierunku rynku poleciał. Odpowiedź otrzymałem niespodziewaną: tajny ten hodowca poczerwieniał, wyszlakował podniesionym głosem swoje gołębie i zaśliniony pobiegł do swej sieni.

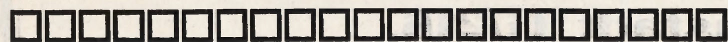
To działo się przedpołudniem. Wieczór spotkałem go, wracając ze spaceru pytam: p. Auerbach dlaczego sie p. tak złościł na swoje gołębie? Bo pan przychodzi wtedy jak stoją nasze żydki i pyta za gołębiami; No i cóż takiego? przerwałem, przecież to nie żaden wstyd. Aha nie wstyd, odpowiedział; z gołębiami to handlują tylko dzieci.



Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.



OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi.* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski,* opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h. **(nakład wyczerpany).**
5. Mégnin P.: *Choroby królików,* z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. **(nakład wyczerpany).**
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur,* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami **(nakład wyczerpany).**
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami **(nakład wyczerpany).**
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną **(nakład wyczerpany).**
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. **(nakład wyczerpany).**
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseskó.*
19. Roczniki *„Hodowcy drobiu“* z r. 1907 i 1909 zbroszurowane. — Cena zniżona 3 K.
20. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
21. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
22. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* Nakład wyczerpany.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

TREŚĆ: † Stanisław Brykczyński. — Humbert Michelini: Kury nośne. — Humbert Michelini: Choroby drobiu (C. d.). — Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. — Rozmaitości. — Głosy naszych czytelników. Reklamacye. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich**. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.